

## CZYN I LEGENDA ORLĄT LWOWSKICH

(dokończenie ze str. 23)

*O mamo, otrzyj oczy,  
Z uśmiechem do mnie mów  
Ta krew, co z piersi broczy,  
Ta krew - to za nasz. Lwów! ...  
Ja biłem się tak samo  
Jak starsi - mamo, chwali...  
Tylko mi ciebie, mamo,  
Tylko mi Polski żal!...*

*Mamo, czy jesteś ze mną?  
Nie słyszę twoich słów...  
W oczach mi trochę ciemno...  
Obroniliśmy Lwów!...  
Zostaniesz biedna samą...  
Baczność! Za Lwów! Cel! Pal!  
Tylko mi ciebie, mamo,  
Tylko mi Polski żal!...*

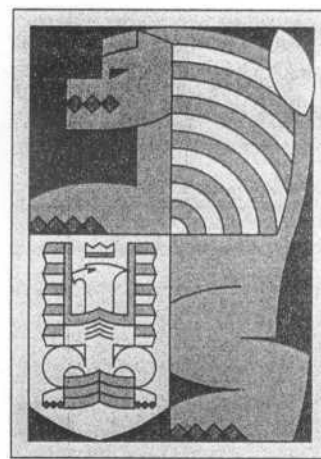
Z wierszy późniejszych bodaj najpopularniejszy wyszedł spod pióra Mariana Hemara:

*Matka płakała: Czyś Ty zwirował?  
Ojciec się gniewał: Czyś Ty się wścik?  
Zamknął Go w domu. Czapkę Mu schował,  
Kolega gwizdnął i - chłopiec znikł...  
Kto Go tak uczył? Kto Go tak skusił?  
Jaka muzyka? - Do jakich słów?  
Kto Go opętał? - Kto Go przymusił?  
Żeby On zginął - za co? - za Lwów!!!*

*Kto Mu wyszeptał słowa nadziei,  
Że On na zawsze, na wszystkie dni  
Do Polskiej Mapy ten Lwów przykleił  
Gumą arabską - kropelką krwi!*

W roku 1919 dr Jan Niemiec, znany lwowski pedagog prowadzący wzorową szkołę przy ulicy Pełczyńskiej, napisał sztukę dla młodzieży gimnazjalnej „Obrona Lwowa”, którą wystawił Teatr Wielki. Później utwór ten często wprowadzali do swego repertuaru amatorskie teatryki szkolne. Bohaterem sztuki jest 14-letni Antoś Nieborski, postać fikcyjna, ale kojarząca się wyraźnie z historią życia i śmierci legendarnego Jurka Bitschana, rozstrzelanego w znanej przed wojną powszechnie balladzie Anny Fischerówny. Znaczący udział w kreowaniu legendy Lwowskich Orłąt mieli malarze, rysownicy, ilustratorzy książek. Bodaj najbardziej znany obraz pt. „Orlęta w walce” namalował Wojciech Kosak. Wykorzystał scenię cmentarza Łyczakowskiego, za którego pomnikami i nagrobkami broni się grupa młodzie-

ży, obraz ten upowszechniono na tysiącach widokówek. Równie sławny był tryptyk Stanisława Kaczora-Batowskiego „Bój o Persenkówkę”. W latach 1919-1920 Janina Mogiła-Stankiewiczówna namalowała cykl pt. „Obrona Lwowa”, w którym najbardziej znane były obrazy „Cmentarzyk Politechniki w listopadzie 1918 r.,” „Duchy cmentarza” i „Pogrzeb lotnika”. Artystka, mieszkająca w pobliżu głównego gmachu Politechniki, z okien swej pracowni obserwowała dramaty, jakie rozgrywały się na małym, prowizorycznym cmentarzyku umieszczonym w ogrodzie Politechniki. „Często - pisała w komentarzu do wystawy swych obrazów - łzy przesłaniały mi wzrok, gdyż do uszu moich dolaływały jęki i cichy płacz żon, matek, siostr, które grzebały swoich najdroższych. W oczach moich matka bohatera wśród gradu kul i błysków szrapneli pękających w powietrzu odgrzebywała zmarzniętą ziemię - dla syna - na wieczny spoczynek. Nigdy nie zapomnę chwili nęki, rozpaczy i dumy z ofiar tych najmłodszych. Obraz ten jest częścią całego cyklu”. Popularnością cieszyły się również ilustracje książkowe Kamila Mackiewicza do opowiadań z tomu „Orlęta” Artura Schroedera i Michała Sozańskiego, zwłaszcza „Wypadek z Kadeckiej Szkoły”. W roku 1934 prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza Stanisław Łempicki wystąpił z propozycją, aby miasto zamówiło u Wojciecha Kosaka Panoramę Orłąt Lwowskich i wspólnie z prof. Tadeuszem Obmińskim sugerował, aby umieścić ją w Baszcie Prochowej. Miały to być nowe lwowskie Racławice. „Sens takiego dzieła - pisał Łempicki - będzie na wskroś pozytywny Bo nie chodzi tutaj o poruszanie starych ran walki bratobójczej dwóch bliskich sobie narodów, nie chodzi o odblinianie starych blizn polsko-ukraińskich ani o drażnienie ambicji narodowych Ukraińców, od czego jesteśmy jak najdalej. Duszy dzisiejszego Polaka-państwowca powinna być obca wszelka nęgać, wszelkie uczucie nienawiści. Czyn Orłąt Lwowskich jest dla nas - bez względu na okoliczności, w których się dokonywał, bez względu na partnera krwawych, acz nieszczęśliwych walk - przejawem najpiękniejszego czystego bohaterstwa i heroicznego poświęcenia dla Ojczyzny. Przejście od do ideowej historii polskiej w tej samej jasnej, prawie legendarnej aureoli, jak niegdyś obrona Jasnej Góry; wszakże mówiąc o tamtej obronie widzimy dzisiaj tylko Cudowny Obraz Częstochocki i Kordeckiego, i obrońców, i nawet herosów sienkiewiczowskiego »Potopu« - a nie pamiętamy prawie o Szwedach, nie czujemy do nich żadnej dziejowej abominacji. Czyn Orłąt-to niesłychanie ważny moment wychowawczy, pedagogiczny dla całych pokoleń dzisiejszej i przyszłej młodzieży, to wielki przykład, wielkie exemplum historyczne, które ma nauczać patriotyzmu i poświęcenia idealnego, i żołnierskiego hartu, które - jak przepiękny rozdział z polskiego Plutarcha i z polskiego Amicia - ma porwać ku naśladowaniu”, pomysłu tego nie zrealizowano. W Baszcie Prochowej władze miejskie skłonne były umieścić plasty-



nią panoramę Lwowa, wykonywaną przez Janusza Witwickego. Legenda Orłąt Lwowskich rozprzerzeniła się również poza Polskę. W 1937 r. ukazała się na Węgrzech powieść poczytnego pisarza Jenoe Szentiványiego pt. „Lengyel sasfiokak” (Orlęta polskie) osnuta na tle walk lwowskiej młodzieży w listopadzie 1918 r. Jenoe Szentiványi jako oficer węgierski stacjonował w czasie wojny we Lwowie i był świadkiem polsko-ukraińskich walk o miasto. Bohaterstwo Orłąt, które widział z bliska, stało się dla niego tworzonym pozwalającym kontynuować temat ujęty w podobny sposób, jak to uczynił Ferenc Molnar w najgłośniejszej powieści węgierskiej XX wieku - „Chłopcach z placu broni”. Jerzy Janicki zauważył jednak, że „o ile Chłopczy z placu broni Molnara byli zabawą w ojczyźnie, to Lengyel sasfiokak były już zbeletryzowaną, ale opartą na faktach relacją, przedstawiającą patriotyzm polskiej młodzieży, walczącej i ginącej w obronie ukochanego Miasta”. Bardzo głośna powieść Artura Schroedera (1881-1934) pt. „Orlęta”, która przez wojnę, w kraju miała pięć wysokonakładowych wydań, została przełożona na język francuski z przedmową P. Cazina i szwedzki. Zmierzając do ogólnej konkluzji można stwierdzić, iż legenda Orłąt Lwowskich, czerpiąca swą siłę z autentyzmu wydarzeń historycznych, miała niewyłącznie magnetyzującą moc i znakomicie służyła wychowaniu patriotycznemu nie tylko w mieście, które uchodziło za kresową strażnicę. Ostatniemu pokoleniu zrodzonemu w niewoli marzyły się bohaterskie boje Kmicica, Wołodyjowskiego, Kozietulskiego, Sułkowskiego, Orдона, Sowińskiego. Młodzież kształcona na tych ideałach w chwili gwałtownego, zaskakującego zagrożenia dla polskości Lwowa umiała w naturalny sposób odwołać się do tradycji obrony Częstochowy, Zbaraża, Kamieńca, zmieniła się w żołnierzy sprawy narodowej.

Stanisław Stawomir Nicieja

### WSPOMNIENIA

Proponujemy Państwu fragment książki Tadeusza Katelbacha *SPOWIEDŹ POKOLENIA* wydanej przez Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna „Osobita” w Gdańsku. Mielśmy szczęście dzięki życzliwości przyjaciół z Warszawy i Gdańska dotrzeć do tej edycji. Autor wspomnień Tadeusz Maciej Katelbach (1897-1977) publicysta, polityk, działacz Związku Młodzieży Polskiej „ZET” i Związku Naprawy Rzeczypospolitej, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik walk o Lwów (1918), powstaniec sejneński (1919), żołnierz 1920 r. Korespondent prasy polskiej w Berlinie (1922-1925 i 1927-1933) nieoficjalny mąż żonaty Józefa Piłsudskiego i Ministra Józefa Becka na Litwie (1933-1937), senator Rzeczypospolitej (1938-1939). W czasie II wojny światowej sędzi referatu niemieckiego w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji rządu RP na uchodźctwie. Przeciwnik układów w Techeranie i Jatkach. Po wojnie wykładowca w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie, jeden z najbliższych współpracowników gen. Kazimierza Sosnkowskiego, pracownik Radia Wolna Europa (1956-1965). Niezłomny antykomunista. Po przyjeździe do USA jeden z czołowych działaczy Instytutu J. Piłsudskiego w Nowym Jorku. Zmarł na wygnaniu 9.11.1977 r.

Dodajmy, iż na okładce książki wykorzystano fotografię T. Katelbacha z okresu polsko-ukraińskich walk o Lwów w listopadzie 1918 r.

Bardzo wzruszające jest to, że tę *SPOWIEDŹ* autor poświęcił córce Janinie, która jak sama twierdzi we wstępie do książki nie do końca rozumiała i doceniała pracę ojca na rzecz Polski. Jego wielkość uświadomił jej, jak pisze „młody człowiek z pokolenia prawników ojca” - Stawomir Cenciekiewicz, który przybliżył go córce i nam.

(B.R.)

# 11 LISTOPADA - WE LWOWIE

W początkach października 1918 roku nadeszła do Konferencji Ogólno-Akademickiej propozycja, która poruszyła nas bardzo. Koledzy lwowscy zapraszali wszystkie akademickie środowiska krajowe na wspólny zjazd do Lwowa. Motywy zaproszenia były proste: w przededniu odzyskania niepodległości musi się zjechać młodzież Warszawy, Krakowa i Lwowa, aby określić swe zadania wobec przełomowej chwili w dziejach narodu. Inicjatywa kolegów lwowskich przyjęta została z entuzjazmem. My, w Warszawie, już dawno odczuwaliśmy potrzebę zwołania takiego zjazdu. Przede wszystkim chcieliśmy się poznać. Środowisko akademickie w Warszawie chciało ponadto zdać sprawozdanie ze swych prac kolegom reprezentującym dwa środowiska o starej, nieprzerwanej tradycji akademickiej.

W skład delegacji warszawskiej weszli przedstawiciele wszystkich ugrupowań ideowych. Filarecję reprezentowa-

li: J. Makowiecki i W. Denhoff-Czarnocki, Zarzewie - St. Pstrokoński. Niezależną Młodzież Socjalistyczną - W. Bruner, Grupa Niezależnej Młodzieży Akademickiej - S. Lenartowicz i St. Arnold. Młodzież endecka (Narodowe Zjednoczenie Młodzieży) wybrała się najliczniej. Reprezentowali ją między innymi: F. Majorowicz, A. Daab, J. Rembelski, W. Drodzowski, M. Jakubowski i jeszcze paru kolegów. Ja reprezentowałem OMN (Organizacja Młodzieży Narodowej). Prócz tego w sprawach organizacyjnych OMN pojechał z grupy starszych kolegów Tadeusz Jankowski.

28 października wyjechałem z Warszawy. W Lublinie odbyłem rozmowy ze starszymi kolegami organizacyjnymi: Z. Lechnickim, G. Orlicz-Dreszerem, W. Hedingerm i W. Czermińskim. Z rozmów tych wynikało, że w Lublinie oczekują już nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę rozspania się austriackiej administracji okupacyjnej i prze-

jęcia funkcji państwowych przez władze polskie. Przebakowano tajemniczo, że może pierwszy rząd naprawdę niepodległego państwa utworzony zostanie w Lublinie. Nastroj miasta dodał nam śmiałości w przekraczaniu „granic” w Bełżcu. Nie mieliśmy żadnych formalnych zezwoleń na jej przekroczenie. Mimo to minęliśmy budynek graniczny, pokazując zaspianemu urzędnikowi jakieś papierzyska, przypominające wszystko, tylko nie dokumenty paszportowe.

31 października koledzy lwowscy podejmowali swych gości popołudniową herbatką, która odbywała się w Domu Akademickim na ulicy Łozińskiego. Kraków reprezentowało tylko dwóch kolegów W. Lipiński (Filarecja) i S. Lipczyński (OMN). Lwów, oczywiście przedstawiał się najliczniej. Jednym z głównych aranżerów zjazdu był S. Męgarski, przedstawiciel lwowskiego Zeru, o którym to Zecie wie-